Cena 6 halerzy.

Nr. 309. Kraków, Wtorek 20. Czerwca 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 3 K 10 h., kwartalnie 9 K 30 h, półrocznie 18 K 60 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 40 h.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyi Nr 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" ulica św. Tomasza l. 35. Od wiersza drobnem pismem (petit) 12 hal., układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 60 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Podziękowania po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. po 80 hal. od wiersza Komunikaty prywatne po kronice 1 korona od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu" prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp. przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. — Adres telegramów: „Głos Narodu" Kraków

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 20. czerwca.

Urzędowo donoszą dnia 19. czerwca:

Wschodni teren.

W północno-wschodniej Bukowinie i w Galicyi wschodniej nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Na północny wschód od Łopuszna zaatakował nieprzyjaciel w wielkiej przewadze nasze stanowiska. Doświadczony pułk piechoty nr 44. poparty przez doskonałe działanie artyleryi, odrzucił głębokie bez rezerw na dziesięć rzędów szturmujące kolumny. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty.

Także w tym obszarze usiłowany atak nocny spełzł na niczem.

Koło Grochowa i Łokaczy odparliśmy silne rosyjskie kontrataki.

Nad górnym Stochodem zyskano na terenie.

(Ł o p u s z n o, na północny wschód od Nowo-Aleksińca, 3 km. od granicy Galicyi. — Przyp. Red.)

Włoski teren.

Wczoraj wieczorem ponowił się bardzo gwałtowny ogień Włochów na nasze stanowiska między morzem a Monte dei Sei Busi.

Próba nieprzyjaciela posunięcia się koło Selz została udaremniona.

W północnym odcinku płaskowzgórza Doberdob przyszło do gwałtownych walk minierkami i granatami ręcznymi.

Na froncie Dolomitów rozbił się nieprzyjacielski atak nocny koło Rufreddo.

Na froncie między Brentą a Astico odparły nasze wojska liczne wypady Włochów, między tymi silny atak na północ od Monte Meletta. Na południe od Busibollo zdobyto najbliższy grzbiet górski. Trzy nieprzyjacielskie ataki spełzły na niczem. W walkach tych wzięto do niewoli przeszło 700 Włochów, w tem 25 oficerów, oraz zdobyto siedm karabinów maszynowych i jedną minierkę.

Południowo-wschodni teren.

Nad dolną Wojusą były w ostatnich dniach walki działowe.

Zast. szefa sztabu jeneralnego v. Höfer mp.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 20. czerwca.

Wielka główna kwatera donosi dnia 19. czerwca:

Wschodni teren.

W części północnej frontu nie było żadnych szczególnych wydarzeń.

Na linię kolejową Lachowice—Łuniniec ,pełną transportów wojskowych, rzucono wiele bomb.

U grupy wojsk generała Linsingena nad Styrem na zachód od Kołków i nad Stochodem w okolicy kolei Kowel—Równo odparto ataki rosyjskie, gdzieniegdzie skutecznymi kontratakami.

Na zachód od Łucka wojska nasze stoją w pomyślnej dla nas walce. Liczba jeńców i łupu wzrosła.

Na południowy zachód od Łucka Rosyanie atakują w kierunku Grochowa.

U armii generała hr. Bothmera położenie niezmienione.

Zachodni teren.

Na południe od granicy belgijsko-francuskiej aż do Somme żywa działalność bojowa.

Francuski atak granatami ręcznymi koło Chaxvonne na wschód od Vailly został odparty.

Wysadzenie w powietrze miny na wzgórzu La Fille Morte (w Argonach) miało dobry dla nas skutek.

W obszarze Mozy dopiero pod wieczór odżyły znaczne walki ogniowe. W nocy osiągnęły one ogromną siłę koło Mort Homme i na zachód stamtąd, jakoteż w odcinku frontu koło lasu Thiaumont aż do fortu Vaux.

Jak dodatkowo donoszą, w nocy na 18. czerwca koło lasu Thiaumont odparto atak nieprzyjacielski. Dalsze próby ataków wczoraj unicestwiono ogniem. W walkach obu ostatnich dni wzięto tutaj do niewoli około 100 Francuzów.

Kilkakrotne nocne próby ataku nieprzyjaciela w lesie Fumin odparto łatwo walce granatami ręcznymi.

Koło Lens i na północ od Arras po walce powietrznej spadły dwa biplany angielskie. Dwaj jadący w nich pasażerowie zostali zabici. Jeden samolot francuski zestrzelono na zachód od Argonów.

Niemiecka eskadra lotnicza zaatakowała dworzec i fabryki wojskowe w Baccarat i w Raon l'Etape.

Bałkański teren.

Nic nowego.

Naczelne kierownictwo armii.

Opróżnienie Czerniowiec.

(—) Sprawozdawcy wojenni donoszą o ostatnich walkach w obszarze Czerniowiec jak następuje:

„Rosyanie bombardowali przyczółek mostowy Czerniowce najcięższemi bateryami, przyczem gwałtowność ognia działawego stale wzrastała. Poszczególne odcinki stanowisk pod S a d a g ó r ą i B o j a n e m wytrzymać musiały 26-godzinny ogień krzyżowy. Następnie ruszyły rosyjskie kolumny atakowe i podeszły aż do lewego brzegu P r u t u, przyczem po raz pierwszy w tej wojnie zdarzyło się, że nieprzyjaciel utrzymywał w dalszym ciągu ogień działowy, jakkolwiek zachodziło niebezpieczeństwo, że pociski jego dział padać mogą w jego w ł a s n e szeregi piechoty.

O godzinie 11. w nocy były austro-węgierskie rowy strzeleckie i zasieki z drutu kolczastego zupełnie rozbite i nie dawały załodze żadnego schronienia.

W tym czasie nastąpiła już ewakuacya miasta. Od czwartku ubiegłego tygodnia uchodziła ludność miasta przy pomocy wozów, dostarczonych jej przez komendę armii. Dokumenty i archiwa przewieziono do D o r n a - w a t r a; ze łzami w oczach rozstawała się ludność z drogiem jej miastem, które w ciągu dwudziestu trzech miesięcy po raz t r z e c i przeszło w ręce nieprzyjacielskie".

Miasto nieuszkodzone.

Bukareszt. (Tel. pryw.) Donoszą, że miasto C z e r n i o w c e mimo zaciętych walk stoczonych o jego posiadanie, n i e w i e l e u c i e r p i a ł o, Rosyanie ostrzeliwali bowiem tylko okolicę dworca kolejowego. Dworzec ten spłonął.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów.

Rosya.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Rosyjski biuletyn z dnia 17. czerwca: By powstrzymać nasz pochód na L w ó w nieprzyjaciel zbiera posiłki ze wszystkich frontów i w kilku miejscach szalonymi atakami następuje na wojska generała B r u s i ł o w a. Na zachód od K o ł k ó w nad Styrem nieprzyjaciel silnie ostrzeliwany przez naszą artyleryę, atakował w okolicy wsi G o d o m i c z e, 12 km. na południowy zachód od Kołków. Atak odparto. Nasze wojska ścigały potem nieprzyjaciela, wtargnęły do jego silnych stanowisk na północ od Styru i wzięły do niewoli 15 oficerów i 1800 żołnierzy. Na północny zachód od R o ż y s z c z a nad Stochodem nasi Sybiracy pod komendą pułkownika Kisłego, po zaciętej walce z Niemcami we wspaniałym ataku zajęli wieś Ś w i d n i k i, 18 km. na północny zachód od Rożyszcza i wzięli do niewoli 4 oficerów i 450 żołnierzy niemieckich. Białoruscy huzarzy wspomagani przez naszą artyleryę zaatakowali konno trzy linie nieprzyjacielskie po kolei i znieśli więcej niż dwie kompanie austryackie.

Wczoraj w południe kawalerya nasza wypędziła nieprzyjaciela z R a d z i w i ł ł o w a, obsadziła miasto i wparła nieprzyjaciela dalej na B r o d y. Nasze wojska wczoraj wyparły nieprzyjaciela ze S t a r e g o i N o w e g o P o c z a j o w a, oraz z klasztoru poczajowskiego i obsadziły tę miejscowość. Wedle zeznań przywódcy korpusu, który wczoraj na jednym odcinku nad Strypą własnemi oczyma śledził walki, nieprzyjaciele, Niemcy, pomieszani z Austryakami w pełnem rozprężeniu cofają się w ucieczce. Pod ogniem grupy naszych bateryi nieprzyjaciel ginął setkami. Nasze bateryе oddziałami w pełnym galopie posunęły się na otwarte stanowisko ogniowe i wzięły uciekających pod bezpośredni ogień.

W odcinku H a j w o r o n k a—K u r d w a n ó w k a 6 i pół km. na północny zachód od P r z e w ł o k i nad Strypą toczy się nader zacięta walka. Nieprzyjaciel cofa się. Silne ataki na drodze Ś n i a t y n—K o ł o m y j a wyparły nieprzyjaciela poza Cieniawę, 19 i pół km na zachód od Śniatyna.

W obrębie D ź w i ń s k a artylerya nasza dalej z widocznym sukcesem ostrzeliwała stanowiska nieprzyjacielskie.

Włochy.

(—) **Wiedeń.** (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej podają następujący biuletyn włoski z dnia 16. bm.: Między A d y g ą a B r e n t ą czynił nieprzyjaciel wczoraj ponownie daremne krwawe wysiłki, aby przełamać nasz opór. W dolinie L a g a r i n a uderzyły w nocy na 15. b. m. ogromne masy nieprzyjacielskie na stanowiska nasze pod S e r r a v a l l e na Boni Zugna, ale po trzygodzinnej walce wręcz zmuszono je do ucieczki i ścigano dobrym ogniem działowym.

Na froncie P o s i n a—A s t i c o ograniczył się nieprzyjaciel po nocnem uderzeniu w odcinku C a m p i g l i a do intenzywniejszego ognia działowego, na który odpowiadaliśmy. Na wyżynie A s i a g o po silnem przygotowaniu działowem uderzyły nieprzyjacielskie masy w sile około 18 batalionów kilka razy na nasz front od M o n t e P a u do M o n t e L e m e r l e dla demonstracyi na skrzydłach a z całą stanowczością w centrum, lecz za każdym razem załamały się na naszych liniach, przed któremi nieprzyjaciel pozostawił zwały trupów. Pomyślny przeciwatak nasz z M o n t e L e m e r l e przyniósł nam w zdobyczy jeńców i jeden karabin maszynowy. W ciągu tej akcyi wzięliśmy 254 jeńców.

Na innych częściach frontu aż do morza nie było ważnych wydarzeń.

Anglia.

(—) **Londyn.** (B. kor.) Dnia 17. czerwca. Wczoraj wieczorem panowała na różnych częściach frontu znaczna czynność. Nieprzyjacielski ogień działowy między D o u v e i W i e l t j e. O północy nastąpiły dwa bezskuteczne ataki gazowe na zachód od M e s s i n e s i W y t s c h a e t e, ale uderzenia piechoty nie było.

Położenie w Rumunii.

Uchwały zgromadzeń publicznych.

Bukareszt. (B. kor.) Zgromadzenie socyalistów zajęło stanowcze stanowisko przeciw próbom wciągnięcia Rumunii w wojnę.

Równocześnie odbyło się zgromadzenie, propagujące ideę wprost przeciwną, z udziałem Filipescu i Jonescu.

Demobilizacya Grecyi.

Paryż. (B. kor.) „Matin" donosi z Aten, że w niedzielę rozpocznie się odsyłanie do domów zdemobilizowanych wojsk.

W obszarze Salonik.

Żywa działalność lotników.

Amsterdam. (B. kor.) Jeden z tutejszych dzienników podaje wiadomość „Timesa" z Salonik, że lotnicy z obu stron znów podjęli bardzo żywą czynność.

Pomoc dla ofiar wojny.

II.

Kopenhaga, 14. czerwca.

Ogólne wiadomości o pracy polskich organizacyi w Rosyi, uzupełniam obecnie z otrzymanego w międzyczasie sprawozdania Rady Zjazdów Polskich Organizacyi Pomocy Ofiarom wojny, z którego podaję szereg ciekawych szczegółów, świadczących z jednej strony o ciężkim losie, jaki znosili a częściowo jeszcze znoszą polscy wygnańcy, administracyjnie zesłani i jeńcy cywilni i wojskowi Polacy — z drugiej o niezmiernie trudnych warunkach pracy na tak olbrzymiej a skąpo w środki komunikacyjne wyposażonej, przestrzeni jak Rosya — mimo których praca ta wydaje dodatnie, czasami wprost nadzwyczajne rezultaty. Energia, celowość i wytrwałość w tej pracy, jaką dotychczas rozwinięto są rękojmią, że opieka Rady zjazdów i skupionych w niej organizacyj polskich dotrze do najbardziej nawet zapadłych zakątków Syberyi i że istotnie na całym obszarze Imperyum rosyjskiego, nie będzie Polaka, któremuby organizacye polskie nie udzieliły pomocy.

Wiele trudności stawało i staje w drodze polskim organizacyom, a najgroźniejszą z nich i to zaraz w pierwszych dniach bieżącego roku był projekt ministerstwa spraw wewnętrznych, dążący do scentralizowania całej akcyi pomocy wygnańcom w rękach gubernatorów. Projekt ten groził rozbiciem całej, z takim trudem przeprowadzonej dotychczasowej pracy zrzeszenia wygnańców Polaków — groził unicestwieniem rozpoczętej pracy narodowościowej, by ani jeden Polak nie zgubił się w Rosyi, by wszyscy po wojnie wrócili do kraju. Jednakże na zebraniach specyalnej narady przy min. spr. wewn. projekt ten został korzystnie dla nas zmieniony. Wprawdzie przepisy w sprawach urządzenia wygnańców, zatwierdzone przez ministra w dniu 2. marca, ustanawiają koordynacyę działań wszystkich organizacyi rządowych, społecznych i narodowych na terenie każdej gubernii i większego miasta za pomocą narad pod przewodnictwem gubernatora, względnie naczelnika miasta — jednakże zawierają one bardzo ważne dla nas prawo, a mianowicie, że preliminarze poszczególnych organizacyi narodowych przedstawiając specyalnej naradzie centralne ich organy, które otrzymują też przyznane przez naradę fundusze dla przekazania poszczególnym organizacyom. W ten sposób samodzielność i nierozdzielność polskich organizacyi została zachowaną. Wobec tego, że rząd udziela funduszów tylko na zaspokojenie potrzeb materyalnych wygnańców, a Komitet Tatjanowski daje na szkoły i potrzeby kulturalne, polskie organizacye niosą z własnych funduszów pomoc dla najbardziej nieszczęśliwych ofiar wojny — jeńców wojennych, osób administracyjnie zesłanych i więzionych. Niestety są one zbyt małe i akcya ta nie stoi jeszcze na poziomie odpowiadającym istotnej potrzebie. Polski Komitet Generalny w Vevey, który jest w tej wojnie jednym z przejawów całkowitej łączności Polaków z pod trzech zaborów, pospieszył Wydziałowi Wykonawczemu Rady Zjazdów z pomocą i przysłał w grudniu z. r. i w lutym br. po 10.000 funtów szterlingów. Dla wyjaśnienia w jakich granicach pomoc z funduszów polskich może być rozwinięta Wydział Wykonawczy zwrócił się do Komitetu Polskiego w Vevey z prośbą o ustalenie sumy miesięcznego subsydyum.

Dla uregulowania wydatków na potrzeby materyalne i duchowe dla pobudzenia inicyatywy organizacyi, które niejednokrotnie pomijały sprawy jeńców cywilnych i wojskowych a Polaków, z powodu jednostronnego kierunku pracy — Wydział Wykonawczy wysyłał okólniki, wskazując na przeznaczenie pojedynczych funduszów i nawołując, aby ani jeden Polak nie został bez pomocy.

Jednem ze źródeł, mającem dostarczyć funduszów na akcyę samodzielną teraz, czy na okres powrotu — ma być „fundusz zapasowy Rady Zjazdów“ zebrać się mający drogą dobrowolnych ofiar. Liczne zgłoszenia. ofiary już nadesłane z armii nawet z najodleglejszych krańców są dowodem, że potrzebę tego funduszu wszyscy odczuwają.

Na podstawie uchwały Rady Zjazdów rozpoczął C. K. O bardzo ważną akcyę, zmierzającą do sporządzenia aktów, któreby w przyszłości dawały podstawę prawną do żądania odszkodowań za zniszczenia spowodowane wojną oraz do rejestracyi tych żądań, aby można było stwierdzić wysokość pretensyi obecnej przymusowej emigracyi. Akty te sporządza C. K. O. tak dla ludności z Królestwa, jak i z poza Królestwa.

Ognisko Polskie.

Specyalna wzmianka z działalności Wydziału Wykonawczego należy się wydawnictwu „Ognisko Polskie“, dzięki któremu Wydział pozostaje w bezpośrednim kontakcie z ogółem wygnańców. „Ognisko Polskie“ od samego początku przyjęte zostało bardzo życzliwie i obecnie cieszy się, jak o tem świadczą listy od różnych organizacyi, od pełnomocników C. K. O. i od samych czytelników, nadzwyczajnem powodzeniem. Z najrozmaitszych miejscowości Rosyi piszą ludzie, że „Ognisko Polskie“ jest jedyną ich pociechą, że im dodaje otuchy, że przypomina Ojczyznę. Ze wszystkich prawie listów daje się odczuwać jeden znamienny i niezmiernie pocieszający objaw: czytelnicy pragną, aby im podawać jak najwięcej wieści z Ojczyzny, jak najwięcej pisać o Polsce. Dowodem wielkiego uznania, którem cieszy się „Ognisko Polskie jest to, że jakkolwiek organizacye polskie mają prawo otrzymywać je bezpłatnie i bezpłatnie rozdawać wygnańcom, to do dnia 15. marca wpłynęło do Redakcyi 1305 prenumerat. Czytelnicy z obawy, że przez organizacye nie zawsze może otrzymają pismo, sami je opłacają i sprowadzają. Niektórzy piszą, że od ust sobie odejmą, na życiu poskąpią, a pismo będą sprowadzać, bo pragną, aby ich dzieci nie zapomniały Ojczyzny i mowy ojczystej. Wogóle na podstawie listów, które redakcya otrzymuje, stwierdzić z radością wypada, że wśród ludu polskiego na wygnaniu znajduje się bardzo dużo jednostek z gorącem uczuciem narodowem, ze wzruszającą miłością Ojczyzny.

Ilość prenumeratorów „Ogniska Polskiego“ i ilość czytelników zwiększa się niemal z każdym dniem. Dużo czytelników ma to pismo wśród żołnierzy Polaków. Sprowadzają je też sobie niektórzy jeńcy wojenni, żołnierze austryaccy i niemieccy, znajdujący się w niewoli rosyjskiej, przeważnie tylko tacy, którzy wysłani na robotę w głąb państwa, zetknęli się tam gdzieś z wygnańcami Polakami i od nich dowiedzieli się o „Ognisku“. Niektórzy z nich nie widzieli drukowanego słowa polskiego po kilka i po kilkanaście miesięcy i witają je płaczem ze wzruszenia... Tak, jak innym czytelnikom „Ognisko“ podoba im się dlatego, że pisze dużo o Polsce, jasno i przystępnie. Byłoby rzeczą niezmiernie pożądaną, aby pismo to wysyłać można było do obozów koncentracyjnych jeńców. Jedyną pociechą i radością nazywają też „Ognisko Polskie“ różni zesłańcy polityczni, przebywający po zapadłych kątach Syberyi. Dla nich przyjście numeru „Ogniska“ jest zdarzeniem epokowem. Piszą, że „Ognisko“ przenosi myśli do Ojczyzny i w straszliwej męce daje chwile wypoczynku i zapomnienia o rzeczywistości. „Ognisko Polskie“ rozchodzi się po wszystkich najodleglejszych zakątkach Państwa Rosyjskiego. Nawet w armii rosyjskiej, walczącej w Persyi, znajdują się jego czytelnicy. Pismo drukuje się i rozsyła w 25.000 egzemplarzy — prenumeratorów liczy 1305, w sprzedaży zaś ulicznej rozchodzi się co tydzień 2000 egzemplarzy.

Zakopane. — Sienkiewiczowi.

Jak już wzmiankowaliśmy przed kilku dniami, Zakopane wysyła do Henryka Sienkiewicza wspaniały adres, wyrażający serdeczny, najgłębszy hołd wielkiemu jubilatowi, w pierwszym rzędzie imieniem literatów i artystów polskich. Inicyatywa i zorganizowanie adresu jest bowiem dziełem licznego grona pisarzy i artystów, bawiących obecnie w Zakopanem, ze Stef. Żeromskim na czele. Na pergaminie z piękną winietą barwną, pędzla art. malarza prof. Wład. Skoczylasa, wykonał p. Z. Trojanowski zdobnym drukiem następujący tekst, ułożony przez poetę Józefa Jedlicza:

Henrykowi Sienkiewiczowi

Czcigodny Panie! W przesmutnej dobie głodu duchowego krzepiłeś naród królewską ucztą Swych ksiąg szczeropolskich. Jak bujne kwiecie górskie świetni się i czaruje najgłębszą krwawicą i słodyczą ziemi, najpromienniejszą łaską słońca i błękitu i ową wiecznie dziwną, niewysłowioną obietnicą oddali — tak świetlana i po Piastowsku hojna twórczość Twoja wyczarowała nam najwonniejsze, królewskie miody przeszłości i wszystką serdeczną krew rasy polskiej, grającą nieprzebranem bohaterstwem i tęsknicą; wyśpiewała tragiczny jęk teraźniejszości i zwiastowała cudny poszum rycerskich skrzydeł przyszłości.

Dziś, w tej nieogarnionej tragedyi naszej Ojczyzny — nie przestając być najwyższym wyrazicielem ducha i sumienia polskiego — ratujesz od śmierci głodowej męczeńskie ciała, które wraża przemoc odarła już ze wszystkiego, krom życia i tłumionego łkania za wolnością.

Cześć Ci i wdzięczność wiecznotrwała, wielki Żywicielu ciała i duszy narodu!

Zakopane, w maju 1916“.

Adres ten, krom kilkuset najwybitniejszych gości i obywateli zakopiańskich, podpisali następujący nasi pisarze i artyści, już to stale zamieszkali, już też chwilowo bawiący w Zakopanem:

St. Żeromski, Rawita Gawroński, Al. Augustynowicz, A. Strug. L. Solski, Wł. Skoczylas, J. Jedlicz, Z. Ćwikliński, J. Rembowski, Z. Rogoszówna, M. Jakimowicz, A. Procajłowicz, R. Minkiewicz, St. Kamocki, Z. Pronaszko, K. Brzozowski, St. Gałek, A. Pronaszko, Z Trojanowski, J. Skotnicki, A. Terlecki, W. Leonhard, E. Leszczyński, T. Niesiołowski, J. Mierzejewski, St. Barabasz, Z. Witkowski i in.

Komasacya gruntów w otoczeniu fortu.

Niezmiernie ważną i zarazem trudną kwestyę regulacyi stosunków posiadania nieruchomości w otoczeniu miejsc ufortyfikowanych, którą już odnośnie do Krakowa zajmowała się w projekcie tak komenda twierdzy jak

Legenda o sławie.

Matkom, które straciły synów na wojnie.

3

Nagle rozległ się w powietrzu jakiś śpiew tęskny i rzewny...

— Co to jest? — zapytał Achill.

— To jest pieśń na cześć Artemidy, czystej bogini, i opiekunki cnoty niewieściej — rzekła Thetis. — A te postacie, które widzisz w dali, to są córki tutejszego króla Lykomedesa, a jest ich dwanaście. Wkrótce się z niemi zapoznasz.

— Więc to są ludzie? — zapytał Achill.

— Tak jest. — rzekła Thetis. — Lecz nim ich poznasz, musisz się pięknie ubrać. I rzekłszy to, wskazała mu leżący peplos i chlainę.

Achill spojrzał na szaty niewieście i odwrócił się ze wstrętem. Wolał on swój chiton i skórę zdartą z dzikiej lwicy.

— Nie zwlekaj — rzecze Thetis — tylko się ubieraj prędko, bo córy Sykomeda już nadchodzą.

— Trzech mężczyzn zmieściłoby się do takiego peplos — mruknął Achill, odziewając się niezgrabnie w suknię niewieścią.

— Taki strój tu noszą i musisz się do niego przyzwyczaić. Nawet ci w nim jest do twarzy. Przeglądnij się w zwierciadle błękitnego morza!

Achill spojrzał w morze i rzekł:

— To nie jest Achilleus, syn Thetydy, to ktoś inny.

— Prawdę mówisz — rzekła Thetis. — Od dziś dnia przestajesz być Achillem, lecz będzie się nazywał Aigle, córka Thetydy.

— Co? — rzekł zdumiony Achill. — Ja mam być córką, a cóż ja mam robić jako córka?

— Tańczyć i śpiewać, jak córki Sykomeda, które wnet ujrzysz.

— O, dziwna matko! — zawołał Achill i obrócił się kilka razy wkoło, lecz długi peplos zaplątał się mu koło stóp tak, że runął jak długi na ziemię. I byłby podarł szatę, gdyby nie była zrobiona na boskich krosienkach matki.

Tymczasem Thetis skinęła na Nereidy i kazała im zastawić posiłek. W lot przyniosły one miód i mleko i ułożyły je pod samotnie stojącą pinią. Zręcznie, ukrywszy się przed okiem Achilla, wzięła do rąk alabastrową flaszeczkę ze zdrojem lethejskim i wlała kilka kropel płynu do mleka. Resztę płynu wylała z flaszeczki poza siebie i wnet na tem miejscu wyrosły zioła, absyntem zwane, o żółtej barwie, silnie aromatycznym zapachu i smaku gorzkiego. Kto się napije płynu przyprawionego z tych ziół, dostaje zawrotu głowy i zapomina o wszystkiem.

Zaledwie Achill wypił mleko, uczuł jakiś dziwny niesmak i pochylił głowę, jakby nad czemś ciężko rozmyślał. I stał się jak dziecko. Śmiał się i bawił, plótł jakieś wyrazy, to znów zbierał kwiaty na łące, to tańczył. Thetis zaś ambrozyą natarła jego twarz i ręce, które stały się miękkie i delikatne, jak ręce panienki.

Wnet zbliżyły się córki Sykomedesa i z podziwem patrzyły na nową towarzyszkę. Oglądały ją ze wszystkich stron i okiem znawczyń badały jego twarz i postawę. Poczem wzięły ją za ręce i pląsały z nią razem po łące, nucąc piosenkę pełną melodyi i rzewnej tęsknoty. A Thetis cieszyła się w duchu z tej zmiany losu i tak rzekła do Achilla:

— Tu będzie ci dobrze! Zaprowadzę cię do żony króla Sykomedesa, Klymeny. Jestto niewiasta bardzo dobra, pobożna i pracowita. U niej nauczysz się wielu pięknych rzeczy, będziesz prządł i tkał i szył razem z córkami Sykomeda.

Achill uśmiechnął się zadowolony, bo nie zdawał sobie sprawy, co się z nim dzieje? Zapomniał o wszystkiem.

Długie mijały miesiące, a on wciąż przebywał na dworze Sykomeda. Wychodził codziennie na przechadzkę, to na łąki, to do pięknych ogrodów, gdzie zbierał kwiaty i winogrona, a towarzyszyły mu wszędzie córki Sykomeda, które z podziwem nań patrzyły. Raz podczas gdy w piłkę na łące. wziął od najmłodszej piłkę i rzucił w górę. Spojrzały do góry, lecz piłki nie było widać. Wyleciała wysoko, rzekłbyś, że znikła między obłokami. — Zdumiały się dziewice, a najmłodsza zaczęła głośno płakać, sądząc, że piłka przepadła. Tymczasem po długiej chwili spadła na to samo miejsce, jakby gwiazda z nieba.

Nazajutrz szedł z dziewicami nad rzekę, aby prać bieliznę. Pełne kosze i wory szat brudnych wiozły za niemi muły. Kiedy wieczór się zbliżał i szaty były wyprane, naładowano niemi kosze i zabierano się do powrotu. Lecz nagle stało się coś niezwykłego. Achill włożył do ust dwa palce i przeraźliwie świsnął. Jakby piorun uderzył w to miejsce! Panny zachwiały się na nogach, a przestraszone muły pędem puściły się do domu, zostawiwszy nad rzeką naładowane kosze. Lecz Achill śmiał się serdecznie, powiązał sznurem kosze, podniósł do góry i z uśmiechem na ustach odniósł je do dworu Sykomeda ku wielkiej radości dziewcząt.

Nadeszły długie, jednostajne wieczory zimowe Siadł tedy wraz z dziewczętami do krosienek i chodził dokoła histosu, aby prząść nici na nawoju tkackim i nucił piosenki. Lecz robota nie szła mu zręcznie. To za mocno szarpał nici, że się aż rwały, to źle przerzucał kerkidę, to przewrócił krosna — a dziewczęta śmiały się z niego do rozpuku.

— Aigle! — rzekła raz dozorczyni nawojów tkackich. — Pójdziesz do stajni i będziesz strzygła owcom i baranom wełnę, bo tu nam wszystko popsujesz! Lecz wątpię, czy owczarz ci na to pozwoli, bobyś razem z wełną poucinała baranom głowy!

Wybuchnęły śmiechem córki Sykomeda, a Achill zrobił naiwną minę i sam śmiać się zaczął.

Raz, gdy na dworze padał rzęsisty deszcz i godziny leniwo się wlokły, przyniosły dziewczęta lirę siedmiostrunną, a zwróciwszy się do Achilla, rzekły:

— Zapewne umiesz grać na lirze. Zagraj nam jaką piosenkę!

i organizacye społeczne, normują ogłoszone świeżo: cesarskie rozporządzenie z 1 maja 1916 l. 147 dz. u. p. i rozporządzenie ministra rolnictwa z 21 maja 1916, l. 148 dz. u. p. Postanowienia tych rozporządzeń wprowadzają w wielu kierunkach daleko idące zmiany dotychczasowego stanu prawnego, tak co do prawa publicznego jak prywatnego i wzbudzają ogólne zainteresowanie, zwłaszcza, że mieć będą zastosowanie w twierdzy krakowskiej i najbliższej okolicy.

Według wymienionego ces. rozporządzenia komasacya posiadłości gruntowych wszelkiego rodzaju (także jeśli znajduje się na nich budynki), oraz podział i uregulowanie wspólności gruntowych ma nastąpić z urzędu, jeśli militarne względy wymagają zmiany stosunków posiadania gruntów, osiedlenia i zagospodarowania w otoczeniu miejsc obwarowanych. Co do wszystkich wymogów natury wojskowej ma przytem rozstrzygać wyłącznie władza wojskowa. Pozatem zaś rozporządzenie ces.powierza przeprowadzenie zadania dwom władzom: 1. zaprzysiężonym komisarzom miejscowym wraz z ich technicznymi oddziałami pomocniczymi i 2. komisyi ministeryalnej dla operacyi agrarnych w ministerstwie rolnictwa. Komisarze miejscowi zamianowani być mają przez ministra rolnictwa w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości z pośród urzędników państwowych i podlegają służbowo i dyscyplinarnie komisyi ministeryalnej. Komisya zaś składać się ma z ministra rolnictwa lub jego zastępcy jako przewodniczącego, referenta z pośród urzędników ministerstwa rolnictwa, 3. członków ze stanu sędziowskiego, jednego zastępcy ministerstwa spraw wewnętrznych, jednego wojskowego i jednego zastępcy wydziału krajowego, razem więc z 8 członków. W sprawach, należących zwykle do właściwości sądów (spory prywatne) odpada zastępca wojskowości, a w jego miejsce wchodzi czwarty sędzia każdemu zarządzeniu komisyi, któreby według zapatrywania wojskowego członka komisyi mogło szkodzić interesom wojskowym, ten zastępca wojskowy może się sprzeciwić, sprzeciw taki załatwiony ma być w drodze porozumienia między ministrem rolnictwa właściwą władzą wojskową.

Rząd upoważnionym zostaje do oznaczenia gmin katastralnych, w których ces. roz. ma mieć zastosowanie. Otóż od dnia, w którym według obwieszczenia w urzędowym dzienniku krajowym rozpocznie się w danym kręgu działalność komisarzy miejscowych i komisyi ministeryalnej, władze te stają się wyłącznie właściwymi do badania i rozstrzygania wszystkich faktycznych i prawnych stosunków, które przy wykonaniu komasacyi, podziału regulacyi nie mogą pozostać w dotychczasowym stanie i wykluczoną zostaje działalność wszelkich władz (także sądów), do którychby według zwyczajnych przepisów sprawy te należały. Kompetencya komisarzy lokalnych i komisyi ministeryalnej rozciąga się także na wszystkie kwestye, które łączą się z ustaleniem wspólnych urządzeń gmin skomasowanych (t. j. dróg, mostów, urządzeń do nawodnienia i odwodnienia i t. d.) z przyszłem utrzymaniem tych urządzeń. Tyko o ile sprawa dotyczy kolei żelaznej potrzebne jest zezwolenie ministra kolei, a o ile komisarz miejscowy ma wydać postanowienie w zakresie kompetencyi innych władz administracyjnych ma porozumieć się z odnośną władzą administracyjną.

Komisya ministeryalna ma zastrzeżone rozstrzyganie spraw spornych, i to bez żadnego odwołania w pierwszej i ostatniej instancyi, chociażby nawet sprawy te przed rozpoczęciem działalności komisyi wdrożone były w sądzie. We wszystkich innych sprawach, o ile nie należy do władzy wojskowej, rozstrzyga komisarz miejscowy. Co do jego orzeczeń drugą i ostatnią instancyą jest komisya ministeryalna.

Przepisy §§-ów 7—10 rozporządzeń ces. w następujący sposób określają zasady uregulowania stosunków. Dotychczasowemu posiadaczowi parceli budowlanej ma być przydzieloną parcela budowlana odpowiedniej wielkości. Części gruntu, na której znajdują się budynki, w regule należy pozostawić dotychczasowemu posiadaczowi, wyjąwszy, gdyby budynki miały być usunięte na podstawie zarządzenia wojskowego, wydanego według istniejących przepisów. Każdemu właścicielowi gruntu innego (niezabudowanego) należy według wartości gruntu w postępowaniu ustalonej wyznaczyć odpowiedni inny grunt z pośród gruntów komasacyi poddanych. Przytem drobne różnice między wartością gruntu dotąd posiadanego a wartością gruntu w zamian wyznaczonego magą być wyrównane w pieniądzach. Co do dopuszczalności budowania w innem miejscu rozstrzyga władza wojskowa.

W toku komasacyi należy w razie potrzeby regulować granice gmin katastralnych, uwzględniając położenie i celowe ukształtowanie miejscowości to jest zabudowanej części gminy, oraz pól; do tego nie potrzeba wymaganego zresztą, według ustaw zezwolenia odnośnych władz. W łączności z komasacyą gruntów i z podziałem i regulacyą wspólnie używanych gruntów należy wykonać wszystkie wspólne urządzenia, które są niezbędne w tym celu, aby grunta otrzymane w zamian miały przystęp, o ile można bez ustanowienia służebności, i aby były przydatne do odpowiedniego użytku gospodarczego, tudzież aby istniała swobodna komunikacya między gminami i w każdej poszczególnej gminie.

Ces. rozporządzenie uwalnia wszystkie podania, protokoły, rozstrzygnięcia itd. w toku postępowania od stempli i należytości i nakłada koszta z reguły na skarb państwa. Rozstrzygnięcia komisarzy miejscowych i komisyi ministeryalnej i ugody przed tymi władzami zawarte mają moc prawną orzeczeń i ugód sądowych, względnie politycznych i nie wymagają zatwierdzenia osób trzecich lub zezwolenia władz administracyjnych lub opiekuńczych.

Do komasacyi tudzież podziału i regulacyi wspólności gruntowych **nie mają zastosowania ustawy krajowe o komasacyi i podziale gruntów**. Wreszcie ces. rozporządzenie uprawnia rząd do zmiany i uzupełnienia jego postanowień, o ile wymagają tego potrzeby militarne i gospodarcze. Rozporządzenie ministra rolnictwa w 107-miu paragrafach szczegółowe postanowienia wykonawcze, których przedstawienie przekracza ramy sprawozdania dziennikarskiego. Godnem uwagi jest, że od dnia wprowadzenia postępowania komasacyjnego w regule nie mogą być uskutecznione wpisy do ksiąg gruntowych bez zgody komisarza miejscowego względnie komisyi ministeryalnej. W wielu kierunkach, jak co do ustalenia wartości gruntów (bonitacya, klasyfikacya, taryfowanie) są przepisy analogicznymi do przepisów galicyjskiej ustawy krajowej o komasacyi z 9 grudnia 1899.

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

Andrzej **Tomaszewski**, jeniec wojskowy, **Rachwanowo** gub moskiewska, zawiadamia swych rodziców J. Tomaszewskich w Krakowie, mieszkających przed wybuchem wojny przy ulicy Wolskiej l. 7, że jest zdrów, prosi o pieniądze. Karta Czerwonego Krzyża niedoręczona przez pocztę z powodu mylnego adresu jest do podjęcia w Administracyi „Głosu Narodu“.

Jan **Abramowicz** zawiadamia narzeczoną p. Irenę Wołodziewiczównę i jej rodzinę, zamieszkałych ostatnio w Warszawie, ul. Chmielna 32, że jest zdrów i w bezpiecznych warunkach.

Adamostwo **Boglewscy** z Brudzewic zawiadamiają p. Edwarda Zienkowskiego z Warszawy, że mieszkają w Niżnym-Nowogrodzie, ul. Pochwalińska nr. 37, są zdrowi, proszą o powiadomienie o tem Wacławostwa Opalińskich.

Białas Edward i **Iwaszewski** Jan donoszą rodzinom, że są zdrowi, mieszkają w Jarosławiu, 1 Wokzalnaja Nr 8 m. 3.

Marya **Busse** prosi o wiadomość o córce Józefie, w Warszawie, ul. Czerniakowska Nr 71, biuro fabryki. oraz o zawiadomienie tejże, że ze wszystkiemi dziećmi mieszka w Moskwie, ul. Palicha Nr 10 m. 4. Wszyscy są zdrowi. Maryan wysłał pieniądze do Włocławka.

Józef i Pelagia **Bernhard**, Moskwa, Maszkow 6, z córkami Janiną i Zofią, zawiadamiają braci w Łodzi, Aleksandra i Józefa Michalskich i siostry: Stanisławę, Maryę i Helenę, że są zdrowi.

Emilowie **Biedermann** z Żyrardowa zawiadamiają Drową Franciszkową Neugebauer w Warszawie, że są zdrowi i zamieszkują w Kazaniu, ul. Muratowskaja, dom Baranowa.

KRONIKA

Poświęcenie ochronki T. S. L. na Krowodrzy. W niedzielę po południu odbyło się na Krowodrzy poświęcenie ochronki Koła Pań T. S. L. noszącej imię ś. p. Amalii Klemensiewiczowej, wybitnej, a niezapomnianej współpracowniczki Koła, w obecności licznych członkiń Koła Pań z p. Siedlecką na czele, tudzież delegata Zarządu głównego Dra Kahla. W miłym lokalu nowej ochronki znalazło się nadto oprócz sporej gromadki dzieci, liczne grono Krowodrzan. Poświęcenia dokonał proboszcz parafii św. Szczepana, X. Jan **Masny**, który w podniosłem przemówieniu podkreślił znaczenie ochronki dla podmiejskiej dzielnicy, składając zarazem podziękowanie T. S. L. za ofiarną jego działalność. Imieniem mieszkańców Krowodrzy przyjął ochronkę w opiekę radca miejski Chwastek. Uroczystość zakończyło odśpiewanie pieśni narodowych. Na koszta połączone z utrzymaniem ochronki złożył rejent p. **Klemensiewicz** dar w postaci listu zastawnego na 1000 koron.

Staraniem Koła Pań powstała na przedmieściach Krakowa już druga z rzędu ochronka. Oby wkrótce i inne dzielnice podmiejskie mogły się poszczycić podobnemi instytucyami.

Zajęcie wyrobów masarskich. Magistrat podaje do wiadomości, że namiestnictwo w porozumieniu z naczelną komendą armii zarządziło zajęcie wyrobów masarskich (wędlin) w kraju, o ile nie są potrzebne na zaspkoojenie konsumcyi miejscowej, oraz zapotrzebowania wojska i zakładów wojskowych w kraju. Obrót tymi artykułami wewnątrz kraju nie podlega na razie ograniczeniu.

Namiestnictwo zastrzega sobie jednak wyraźnie prawo przeznaczenia wspomnianych artykułów w pojedynczych powiatach dla zaopatrzenia okolic dotkniętych brakiem tych artykułów za wynagrodzeniem umówionem w drodze porozumienia się. W razie nie dojścia do skutku dobrowolnego

---

Achill wziął lirę do ręki, uderzył kilka akordów, z nagle posmutniał. Chciał zanucić pieśń o Argonautach, o Heraklesie i o sławie, pieśń, której go Chejron uczył, lecz nie mógł jej sobie przypomnieć. Spuścił więc ją na ziemię, a oczy zaszły mu łzami. Widząc to dziewczęta posmutniały, odebrały mu lirę i zaczęły same śpiewać piosenkę o kukułce i jaskółce:

Kukułeczka w lesie kuka
Kuku, kuku...

Achill nie słuchał tej pieśni, lecz siedział pogrążony w myślach...

Długie, jak wieczność, wieczory zimowe minęły. ...tała wiosna w całym swym majestacie. Pola i lasy ...yły się zielonym liściem, a na łąkach zakwitły narcyzy, hyacynty i anemony. Dziewczęta wybiegły z ko...at i zbierały kwiaty. Szedł za niemi Achill. A kiedy wypoczywały na skale nad brzegiem morza, ujrzały na morzu łódź, zbliżającą się do brzegu. Zdarzało się to rzadko, bo do skalistej Skyros czasem tylko okręt ...ijał. Z łodzi wysiadło dwóch ludzi. Jeden z nich w ...zastej czapce na głowie, miał brodę krótko strzyżoną, niósł w ręce niby kij długi skórą okryty. Drugi miał tobół na plecach, który ledwie dźwigał. Domyśliły się dziewczęta, że to są wędrowni kupcy, sprzedający piękne rzeczy. Lecz był to syn Laertesa, mądry Odysseus ...n Tydeusa, silny Diomedes.

Właśnie wybuchła wojna trojańska. Poszli na nią ...al wszyscy bohaterowie greccy. Lecz, gdy mieli wy...wć z Aulis, pokazało się, że Achilla nie było. Przy...nawet Patrokl, lecz ten nie umiał powiedzieć, gdzie znajduje obecnie syn Peleusa. Mądry Odysseus wziął wszakże na sposób. Wyszukał w obozie wieszczka Kalchasa, który najlepiej wróżył z lotu ptaków i wie...dobrze, co było, co jest i co później nastąpi, i ka...nu czytać z wyroczni daru wieszczego pomocą, któ...mu udzielił Apollo. A Kalchas rzekł, głęboko się ...yśliwszy:

— Udajcie się na wyspę Skyros, gdzie między cór... Lykomeda znajdziecie tego, który kiedyś Hektora ...mię powali.

Ani chwili nie namyślał się Odysseus, lecz, wziąwszy ze sobą Diomeda, popłynął na Skyros udając, że sprzedaje piękne towary.

Tu więc zdjął Diomedowi tobół z plec i rozłożył rzeczy na ziemi. A były tam nieznane na Skyros i kosztowne igły i sprzączki błyszczące i zgrabne grzebyczki, i małe filiżanki ze złota i obrączki złote, ozdobne naszyjniki i cudne bransolety. Dziewczęta patrzyły na te cacka z zachwytem i pożądaniem. Achill nawet się nie spojrzał, lecz wlepił oczy w Odyssa, przypatrując się mu uporczywie, jakby coś ważył w sercu i w myślach. I rzecz dziwna: zaczął sobie przypominać i Patrokla i Chejrona i z nimi spędzone czasy.

Nagle, Diomed wziął do rąk puzon wojenny i zadął weń potężnie. Jak ptaki spłoszone uciekły dziewczęta; tylko Achill stał nieustraszony, wlepiwszy wzrok w przybyszów. A Odyss zręcznie odwinął miecz zawinięty w skórę i zawołał:

— Komu się nie podobają klejnoty, ten lubi miecz! Oto miecz Peleusa!

Piorun bijący z nieba nie sprawia takiego wrażenia, jak te słowa mądrego Odyssa. Achill, jak szalony, rzucił się ku Odyssowi, wyrwał mu miecz z rąk i rzekł:

— Daj mi miecz! To moja własność! Peleus jest moim ojcem, a jam jest syn jego, Achill!

Tego właśnie chciał mądry Odyss. Wziął za rękę Achilla i razem z Diomedem wsiadł do łodzi, aby udać się do kraju Myrmidonów, na czele których stanął syn Peleusa i na piędziesięciu okrętach wyruszył pod Troję.

Nieszczęśliwa Thetis wiedziała o wszystkiem. Lecz nic nie mogła poradzić, bó Parki wysnuły już dawno nić żywota dla jej syna. Lecz nie zapomniała o nim. Często, gdy na równinie trojańskiej spotykały Achilla nieszczęścia, spieszyła mu z pomocą, słodkiemi słowy ból jego kojąc. A Achill dokazywał cudówwaleczności, znalazłszy się w swoim żywiole. Jak potok górski wezbrany porywa ze sobą i toczy z góry kamienie i skały i pnie drzew i niszczy dokoła pracę rąk ludzkich — tak szalał Achill, rzucając się w największy wir walki.

Lecz raz, gdy wracał do swego namiotu z wielkimi łupami, pozazdrościł mu sławy naczelny wódz Agamemnon. Powstała między nimi gwałtowna sprzeczka, która stała się początkiem nieszczęsnego gniewu Achilla. Syn Peleusa odsunął się od walki i zamknął w obozie. Padali Grecy pokotem zabijani przez Trojan — zabrakło im dzielnej ręki Achilla. Dopiero, gdy z ręki Hektora poległ jego przyjaciel Patrokl, zerwał się Achill na nowo do pracy wojennej. Zemsta, jak płomień ogarnęła mu serce. Jedna go tylko myśl ożywiała: pomścić śmierć swego przyjaciela! I dopadł Hektora na polu walki i kark na wylot przeszył oszczepem. A bohaterski Hektor umierając wyrzekł do niego te słowa:

— Znam ja ciebie dobrze, że w duszy masz serce okrutne, jak kawał żelaza. Lecz posłuchaj, co ci powiem: Już wnet i ciebie, choć jesteś walecznym, mrok śmierci ogarnie.

— Giń — odpowie Achill — ja mój los przyjmę, kiedy mi go Zeus wyznaczy i bogowie nieśmiertelni!

Rzekł i na boskim Hektorze okrutnego dokonał czynu. Żelazem mu przeszył ściągacze u nóg między kostką a piętą, przeciągnął wołowe rzemienie, do wozu przywiązał, by głowa po ziemi się wlokła. Potem, skoczywszy na wóz, zaciął rumaki, a one puściły się pędem. Wielka kurzawa wzniosła się za wleczonym, a bujne, czarne kędziory prochem i krwią się pokryły. A z góry Idy przypatrywał się temu Kronid, jak Hektor, obrońca Troi, leżał w kurzawie.

Lecz wnet poległ i Achill. Bo przy Skajskiej bramie czatował na niego Apollo, a gdy się zbliżył dzielny syn Peeusa, skierował włócznię Parysa w piętę Achilla. Pociski bogów są śmiertelne. Więc spełniła się wyrocznia, co nieszczęśliwą Thetis okryła żałobą. Straciła syna, który nad długie, szare i jednostajne życie przeniósł krótkie i pełne sławy.

Dr Bronisław Swiba.

porozumienia się będzie wynagrodzenie za zajęte artykuły oznaczone przez sąd w drodze postępowania niespornego, zajęte artykuły muszą być jednak niezależnie od tego postępowania sądowego zaraz oddane. O ile dla jakiegoś artykułu ustanowiono ceny maksymalne, nie może wynagrodzenie przewyższać tych cen.

Do miejscowości poza obrębem Galicyi wolno wspomniane artykuły przewozić kołowo, względnie przesyłać koleją lub pocztą jedynie za specyalnem pozwoleniem namiestnictwa, a tylko dla mniejszych przesyłek tych artykułów poza obręb Galicyi i to nie w celach handlowych, wyda w każdym poszczególnym wypadku pozwolenie władza polityczna I. instancyi miejsca stałego zamieszkania nadawcy (we Lwowie i w Krakowie magistrat, zresztą starostwo).

Działający wbrew temu zarządzeniu będą karani na podstawie ces. rozp. z 20. kwietnia 1854, Dz. p. p. Nr 96. Zarządzenie to wchodzi w życie z dniem 20. czerwca 1916. Po myśli paragrafu 20. ces. rozp. z dnia 7. sierpnia 1915 niema od niniejszego zarządzenia rekursu.

Kolonia lecznicza w Rabce. Z dniem 14 b. m. zamknięto wpisy do Kolii rabczańskiej. Liczba zgłoszonych dzieci w ciągu 2 tygodni dochodzi do 400, przyczem przyjmowano tylko takie, które istotnie potrzebują leczenia w Rabce. Komitet Towarzystwa opieki szpitalnej dla dzieci znalazł się wobec tak wysokiej cfyry w niemałym kłopocie. W kolonii pomieścić się może na raz najwięcej 90 dzieci. Tyle też wyjedzie na sezon pięciotygodniowy. Komitet, pragnąc uprzystępnić większej liczbie małych pacyentów korzystanie z dobrodziejstwa w Kolonii, zastanawiał się nad możlwością urządzena drugiego czterotygodniowego sezonu, co do którego stosowna decyzya dopiero wtedy zapadnie, gdy się koaże, że trudności aprowizacyi dadzą się pokonać i środki materyalne starczą.

W Tow. Filozoficznem odbyło się w ubiegły czwartek LXX. posiedzenie naukowe, na którem członek Tow. prof. Uniw. Dr Tadeusz G r a b o w s k i przedstawił charakterystykę zmarłego niedawno badacza, przyrody i metodologa E r n e s t a M a c h a, prof. filozofii na uniwersytecie wiedeńskim, oraz osobiste o nim wspomnienia. W nader zajmującej dyskusyi zabierali głos: prof. M. Straszewski, prof. W. Rubczyński, X. Dr Siemieński i prelegent. Mimo trudnych współczesnych warunków stwierdzić należy, że Tow. Filozoficzne rozwija stale swą naukową działalność.

Z krakowskiego Towarzystwa lekarskiego. We środę 21. b. m. o godz. 6. po południu odbędzie się w sali Towarzystwa lekarskiego (ul. Radziwiłłowska 4) posiedzenie, na którem Dr M. Blassberg wygłosi odczyt p. t. „Przyczynek do epidemii żółtaczki nieżytowej“, a Dr M. Gieszczykiewicz odczyt p. t. „Rozpoznanie i leczenie ospy“.

Wojskowe partye robotnicze ˈko sianokosów. Za staraniem c. k. Ministerstwa rolnictwa zezwoliło c. k. Ministerstwo wojny komendom wojskowym na udzielanie partyi żołnierzy, jako sił roboczych do sianokosów i żniwa. Interesowani mogą przeto wnosić prośby do krajowego Biura rozdziału jeńców, partyj robotniczych i zaprzęgów, Kraków, Garncarska 7. Żołnierze robotnicy będą w partyach co najmniej 10 ludzi pod komendą podoficera. Pracodawca musi uwidocznić w prośbie, że zabezpieczył dla żądanej partyi robotników stosowne pomieszczenie i żywność w naturze. Za dostarczony robotnikom chleb i pożywienie otrzyma pracodawca relutum. Żołnierzom-robotnikom należy się odpowiednie stosunkom miejscowym wynagrodzenie dzienne, którego wysokość ustanowi miejscowa władza polityczna.

Klasyfikacya i asenterunek koni. Na skutek żądania zarządu wojskowego zawiadamia Magistrat, że dnia 23-go czerwca b. r. o godzinie 2. po południu urzędować będzie oprócz Komisyi klasyfikacyjnej, przed którą doprowadzać należy wszystkie konie w tym roku nieklasyfikowane, także Komisya asenterunkowa dla koni, która zakupywać będzie konie z d a t n e d o j a z d y w i e r z c h e m. Zakupno nastąpi z wolnej ręki wedle ceny umówionej. — Wszyscy właściciele koni, które chcieliby pozbyć, mogą je przyprowadzić w czasie powyżej oznaczonym i zaofiarować do sprzedaży Komisyi.

XXII popis muzyczny młodzieży urządzony przez Sekcyę muz. Stow. naucz. zaprodukował w niedzielę siedemnaście młodych osób, których nazwisk z powodu tej ilości niepodobna wymieniać. Ograniczamy się zatem do wypowiedzenia szczerych pochwał i słów uznania paniom Łakoińskiej, Skubównie i Wimmerowej, które po raz pierwszy przedstawiły publicznie doskonale prowadzonych wychowanków, nadto zaznaczenie, że klasy pań Machównej, Poprawskiej i Smoczyńskiej, jak zawsze, wiele wykazują zalet. Okrasą wieczoru były trzy numery gry skrzypcowej, stawiające panią Kirkorową w rzędzie najpoważniejszych sił pedagogicznych tego działu. Problemem godnym zgłębienia i środków zaradczych, jest przemożna trema u tak młodych adeptów estrady. Jednakowoż i ten tytuł nie upoważnia do przedstawienia publicznie numerów wcale nieprzygotowanych, jak to miało miejsce w 2 punktach wczorajszego programu. 1385

Teatr Miejski im. Jul. Słowackiego.

„Modne małżeństwo“. — Komedya w 3 aktach Ranla Auernheimera.

Prawa do tytułu modnych małżonków ma Bob i Romcia mniej może od Menelausa i Heleny. Gdybym był filologiem wykazałbym to w sposób niezbity. Modność tej zachwycającej pary z wiedeńskiej komedyi polega tylko na tem, że Bob ma w trzecim akcie aeroplan (tak przynajmniej mówi), a Romcia wa w pierwszym psy, którego nazwano Flirt. Zresztą zaś temat całej komedyi tak stary, że już Heine w „Intermezzu lirycznem“ napisał o nim pamiętnemi słowy: „Es ist eine alte Geschichte, doch bleibt sie immer neu; und wenn sie just passieret, dem bricht das Herz entwei“. Na szczęście serce nikomu w komedyi tej nie pęka, od czegóż byliby bowiem w teatrze zacni i bogaci rodzice, wujaszek-sceptyk, ciocia naładowana zasadami i podarunkami, a nadewszystko piękna pani Iza, której sama natura kazała być gościnnym portem dla serc męskch, tonącyqh w burzach namiętności.

Komedya Auernheimera płynie żwawo, choć niema w niej właściwie akcyi; złudzenie ruchu dramatycznego daje tu ciągły przypływ i odpływ szeregu postaci z „Elegante Welt“ Wywołane wrażenie można nazwać dodatniem; przed kolacyą, wzbudzającem apetyt, po kolacyi. równającem się deserowi. Dobrą jest przecie komedya, w której tyle dobrobytu i moralnych nagród (nadanie szlachectwa) za patryotyczne zasługi około fabrykacyi skór. Dla uzupełnienia wrażeń powinno się prosto z komedyi tej iść do „Apollo“ lub „Venedig in Wien“.

Teatr nasz w trafnem zrozumieniu wielkiego obowiązku swojego wobec autora wiedeńskiego wystawił sztukę bardzo starannie. Pp. Irena Solska, Czaplińska, Górska, Czarnecka, Biegański, Noskowski, Brzeski i in. grali znakomicie, pragnąc upamiętnić nam ostatnią premierę sezonu. Szczególnie interesującą w groteskowej charakterystyce postać stworzył p. Noskowski. Rolę pani Ilży Brück odegrała panna Helena Zahorska, naturalnie, po prostu.

Zdz. Jachimecki.

Odpowiedź hr. Tiszy.

Wiedeń. (B. kor.) Komunikat sekretaryatu Koła Polskiego. Na depeszę, którą prezes Koła Dr B i l i ń s k i wysłał do prezydenta ministrów hr. T i s z y, nadeszła następująca odpowiedź:

Dziękując Waszej Ekscelencyi najgoręcej za telegram, chcę zapewnić Waszą Ekcelencyę, że rząd węgierski wraz z innymi powołanymi czynnikami pracuje z radością nad polskim problematem. Żywię silną nadzieję, że wypróbowanym przywódcom narodu polskiego powiedzie się pogodzić jego życzenia z danemi politycznemi możliwościami i że wspólnemi siłami stworzymy trwałe dzieło dla wspólnego dobra. **Tisza.**

Karta na kawę.

Wiedeń. (B. kor.) Aby zapewnić ludności spożywanie k a w y, z drugiej zaś strony ceny jej o ile możnośi utrzymać na nizkim poziomie, rozporządzenie ministeryalne, które się jutro pojawi, zarządzi z a m k n i ę c i e z a p a s ó w k a w y. Centrali wojennej dla kawy legitymowanej przez ministerstwo spraw wewnętrznych przyznane będzie prawo rozporządzania zapasami kawy. Centrali tej, która obliczona jest nie na zysk, lecz pomyślana jest jako przedsiębiorstwo dla dobra publicznego i stoi pod nadzorem komisarz yrządowych, przydziełona będzie nabyta swego czasu przez zarząd państwowy k a w a w a l o r y z a c y j n a po cenie kosztów własnych. Kawa ta ma wejść w handel drobiazgowy po cenie **8 koron za 1 kilogram.** Różnica wynikająca między kosztem zakupna tej kawy a kosztem sprzedaży przeznaczona jest na to by inną kawę, zakupywaną przez centralę kawową po wyższej cenie zniżyć na poziom tensam, tj. 8 koron za **kawę paloną.** Zamknięcie zapasów da centrali możność pobrania także kawy z n a j d u j ą c e j s i ę w r ę k u h a n d l a r z y. Nadto wszystkie importy kawy, które od dnia obwieszczenia nadchodzić będą z zagranicy cłowej, podlegać mają centrali. Swoje zapasy kawy rozdzielać będzie centrala trzem związkom: Wiedeń, Praga, Tryest, do których należy sprzedaż en gros. Związki rozdzielają otrzymane ilości wśród swych członków, którzy w dalszym ciągu zaopatrywać będą detalistów. W interesie możliwie oszczędnej konsumcyi zapasów zaprowadza się **kartę na kawę.** Ilość na głowę na razie ustalono w skromnym wymiarze, ma ona być jednak potem podwyższona, o ile na to stosunki pozwolą.

Z Anglii.

Król do floty.

Londyn. (B. kor.) Reuter. Król J e r z y podczas swoich ostatnich odwiedzin u floty podczas parady marynarzy ostatnich okrętów, wygłosił następującą mowę:

Prawie dwa lata ze wzorową cierpliwością czekaliście na sposobność spotkania się w bitwie z flotą nieprzyjacielską. Pojmuję dobrze, jak wyczerpującym był ten czas i jak wielką ulgą musiało być dla was, kiedy dnia 31. maja posłyszeliście, żo spostrzeżono nieprzyjaciela. Niepogoda i ciemność nie pozwoliły na pełny rezultat, któregoście się wszyscy spodziewali. Uczyniliście jednak wszystko, co było wśród danych okoliczności możliwe. Wyparliście nieprzyjaciela do jego portów, zadaliście mu bardzo ciężkie straty i do sławnych tradycyi floty angielskiej dodaliście nową kartę. Więcej nie mogliście uczynić. Dziękuję wam za wasze wyśmienite czyny.

Król wystosował potem do głównokomenderujących wielkiej floty telegram, w którym gratuluje im z powodu sukcesu odniesionego w ostatniej bitwie na morzu Północnem.

Ponowne niepokoje w Dublinie.

Londyn. (B. kor.) Biuro Reutera. Wczoraj wydarzyły się w D u b l i n i e niepokoje. Gdy policya wystąpiła przeciw pochodowi, który niosąc republikański sztandar powracał z uroczystości na cześć dwu straconych sinfeinistów, zostało trzech urzędników policyjnych poranionych. Przedsięwzięto siedm aresztowań.

W Persyi.

Petersburg. (B. kor.) Petersb. ag. tel. donosi z T e h e r a n u: Wystawiony przez rząd indyjski korpus ekspedycyjny dotarł do K o r i n y i obsadził wszystkie ważne punkty na prowincyi celem utrzymania porządku i przeszkodzenia nieprzyjacielowi przy wtargnięciu do B e l u d ż y s t a n u i A f g a n i s t a n u celem podburzenia muzułmańskiej ludności tych krajów przeciw Anglii. Sprzymierzeńcy dzierżą obecnie całą południowo wschodnią część P e r s y i, tworzącej ich sferę wpływów, silnie w swem ręku.

Na morzach.

Zatopione statki włoskie.

Rzym. (B. kor.) Agencya Stefaniego donosi o zatopieniu włoskiego parowca „M o t i a“ i włoskiego żaglowca „A u s t r a l i a“.

„Sardynia“.

Marsylia. (B. kor.) Mały angelski parowiec „S a r d y n i a“ zatonął. 20 ludzi z załogi wyratowano.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 20 czerwca 1916 r.

Dr Biliński w Ischlu.

Wiedeń. (B. kor.) Z sekretaryatu Koła Polskiego dowiadujemy się, że prezes Koła wyjechał dziś do Ischlu na kilkotygodniowy odpoczynek.

Kierownictwo spraw politycznych zatrzymuje prezes Biliński i nadal w swym ręku, a w sprawach bieżących zastępywać go będą w Wiedniu wiceprezesi Koła w miarę swego wolnego czasu przy udziale sekretarza Koła posła Jabłońskiego, który będzie stale urzędować przy Wallnerstrasse I A.

Na posiedzeniu komisyi Koła i dla osobistego załatwiania donioślejszych spraw przyjeżdżać będzie prezes w razie potrzeby do Wiednia.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Z głównej kwatery donoszą: Front I r a k u: Żadnej zmiany. Front k a u k a s k i: Na prawem skrzydle nic znaczącego. W centrum miejscowa wymiana ognia piechoty. Na lewem skrzydle nasze oddziały wywiadowcze obsadziły kilka nieprzyjacielskich stanowisk straży przednich, po wyparciu stamtąd ich załóg wśród strat.

Jeden torpedowiec nieprzyjacielski i 2 aeroplany, któe dostrzeżono na wysokości wyspy K o e s t e n, zostały odpędzone naszym ogniem. Dwaj nasi lotnicy, którzy przelecieli wyspę T e n e d o s, bombardowali ze skutkiem znajdujące się tam składy i wrócili cało.

Na innych rontach nic nowego.

Zarządzenia przeciw Meksykowi.

Waszyngton. (B. kor.) Reuter. Prezydent W i l s o n powołał milicyę wszystkich stanów do służby na granicy meksykańskiej. Milicya w razie potrzeby wysłaną będzie na granicę. Nie jest zamierzone wysłać wojska do Meksyku, chyba dla pościgu bandytów, którzy na terenie amerykańskim dokonali zbrodni.

Waszyngton. (B. kor.) Reuter. Równocześnie z mobilizacyą milicyi dla służby na granicy meksykańskiej departament marynarki wysłał dalsze okręty wojenne dla ochrony Ameryki na brzegi meksykańskie.

Nadesłane.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd. S. Ferka.